1. Grzegrzółka Franciszek.

Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 8 Sierpnia 1912 roku | № 95

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 6 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 8 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Sprawy robotnicze.

W roku 1908 przez Ministeryum przemysłu i handlu zostały wniesione do rozpatrzenia i przyjęcia przez Dumę projekty praw o unormowaniu kwestyi robotniczej w fabrykach, kopalniach i t. p. Rozpatrywane były te prawa w Dumie dopiero w roku ubiegłym. Pierwszym prawem było wprowadzenie obowiązkowego, ze strony właścicieli fabryk, udzielenia pomocy lekarskiej.

Ministeryum przemysłu i handlu złożyło do Dumy statystyczną ankietę, obejmującą 19 tysięcy 922 przedsiębiorstwa przemysłu, zatrudniając 1 milion 453 tysiące 925 robotników. W 15 tysiącach 804 fabrykach, mających 436 tysięcy 599 robotników zarządy nie udzielały pomocy lekarskiej. Robotnicy nie mieli pomocy lekarskiej w małych fabrykach i przedsiębiorstwach, które często i nie mogły względnie do swoich środków materyalnych urządzać i utrzymywać szpitali i ambulatorum. W tym celu utworzone zostały tak zwane „komisye szpitalne" z robotników i właścicieli fabryk i przedsiębiorstw, aby dojść do porozumienia we wzajemnem przykrem położeniu, gdyż i przemysłowcy drobni uważali dla siebie za ciężar udzielanie pomocy lekarskiej robotnikom przez urządzanie szpitali i t. p.

Owe „komisye szpitalne" winne urządzać szpitale fabryczne własne, lub w braku środków pomieszczać robotników w szpitalach ziemskich i miejskich, wydawać zapomogi i t. p. Na utrzymanie komisyi właściciel daje dwie piąte, a robotnicy trzy piąte ogólnej sumy wydatków. Na ten kapitał robotnicy wpłacają do komisyi od jednego do dwu procentów swego dochodu; o ile zaś liczba członków nie dochodzi 400, a suma nie pokrywa wydatków na leczenie i t. d., to opłata może być podniesiona do 3 procent.

Przy dobrych chęciach stron zainteresowanych, właścicieli i robotników, przy iście ludzkiem uwzględnianiu wielu potrzeb robotników ze strony właścicieli fabryk i przedsiębiorstw, komisye szpitalne mogą przynieść wiele ulgi klasie roboczej, a chlubę właścicielom, że dbają o swoich braci, pracujących na ich i swój chleb jednocześnie.

Do prawidłowego i korzystnego funkcyonowania komisyi szpitalnych za niezbędne uważamy, częste porozumiewanie

się przedstawicieli przemysłu z przedstawicielami robotników, porozumiewanie się z wykluczeniem wszelkiej niechęci klasowej, lub partyjnej.

Drugiem prawem zatwierdzonem przez Dumę było obowiązkowe ubezpieczenie robotników. Prawo to obowiązuje wszystkie towarzystwa górnicze, metalurgiczne, żeglugi i wszelkich innych gałęzi przemysłu, o ile zatrudniają więcej niż 20 robotników. Prawo to tylko nie rozciąga się na koleje i instytucye rządowe.

W razie gdy robotnik wskutek wypadku traci możność dalszej pracy otrzymuje pensyę w wysokości $^2/_3$ swego zarobku. O ile kalectwo nie pozbawiło go możności pracowania, otrzymuje częściową zapomogę.

W Petersburgu, jak podaliśmy już w „Wiadomościach", odbył się zjazd działaczy, zajmujących się sprawą ubezpieczeń wzajemnych od nieszczęśliwych wypadków. Delegaci od Rady zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu, od komitetu giełdowego moskiewskiego brali w niem udział i mieli na celu przygotowanie się do wprowadzenia nowego prawa o asekuracyi robotników i wypracowanie projektu odpowiednich Towarzystw ubezpieczeniowych. Przyjęto projekt, według którego ma być zorganizowane 9 towarzystw dla 41 guberni.

Dla Królestwa Polskiego, z wyłączeniem Chełmszczyzny, będzie zorganizowane jedno Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeniowe. Z rozporządzenia ministra handlu i przemysłu do utworzenia warszawskiego komitetu organizacyjnego zostały powołane cztery instytucye krajowe: Towarzystwo Przemysłowców Kr. Polskiego, Warszawskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, Łódzki Komitet manufaktury i Dąbrowska Rada zjazdu przemysłowców górniczych. Ubezpieczenie obowiązkowe dotyczy wyłącznie fabryk, zatrudniających od 20 robotników przy użyciu motorów i od 30 robotników bez motorów. Prace organizacyjne wprowadzenia ubezpieczeń prowadzone są w Centralnym Komitecie przy radzie zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu.

Warszawskiemu Komitetowi organizacyjnemu dla ułatwienia pracy przesłano z Petersburskiego oddziału przemysłu: dziennik narady przedstawicieli przemysłu, która się odbyła w Petersburgu 20 i 21 czerwca r. b., wykładniki i taryfy bezpieczeństwa przemysłu, przyjęte przez towarzystwa ubezpieczeniowe w Niemczech i Austryi, dane statystyczne za lata 1904—1910 o wydatkach dotychczasowych przemysłowców Królestwa Polskiego według prawa 1903 roku.

Ubezpieczenie według prawa 1912 roku ma być wprowadzone w życie z dniem 1 stycznia 1913 roku.

Z życia maryawickiego.

Koziegłowy. Pożar zagrody maryawickiej. Przebicie maryawitki.

W dzień Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (2 lipca) raniutko straszna wieść obiegła maryawitów Gniazdowskich, że brata Walentkowskiego na Pustkowiu Koziegłowskiem podpalili, a on sam, opalony w płomieniach, ledwie z życiem uszedł. Przywieziono go do córki w Gniazdowie i wezwano kapłana z ostatnią posługą. Brat Walentkowski istotnie przedstawiał przerażający widok. Już z daleka straszne jęki dochodziły z izby, w której go złożono. Wysoki, barczysty mężczyzna lat około 70, leżał skulony na łóżku, zwiesiwszy ręce i nogi nad ziemią, gdzie obficie ściekała krew z ran powstałych od oparzelizny. Na nim brudny łachman zaledwie do koszuli podobny; reszta ciała okryta prześcieradłem. Opalona na całem ciele skóra zwieszała się strzępami. Po odbyciu Spowiedzi i przyjęcia Wijatyku, nieszczęśliwy brat Walentkowski, zapomniawszy o swoich cierpieniach, westchnął: „Jakże ja stanę przed Panem Bogiem, kiedy go tak mało kochałem?" Potem,

pokazując na medalik Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, zawieszony na szyi, odezwał się do kapłana i obok stojących: „Patrz, ojcze, wszystko na mnie zgorzało do nitki, tylko ten medalik ze sznurkiem pozostał mi na szyi.“ Obecni nie mogli się powstrzymać od płaczu. Zapytujemy go: „Kto bratu taką krzywdę wyrządził?“ „Nie wiem, odpowiada, bo ja przez całe życie nikomu wody nie zamąciłem.“

Żona Walentkowskiego opowiada nam przebieg tej tragedyi. „Przed północą przebudzona chyba przez Anioła Stróża, zobaczyłam blask w oknie i wołam na męża: „wstawaj, bo się pali!“ Zerwał się mąż natychmiast i pobiegł do sieni. Tu odurzony dymem, stracił przytomność i nie mógł trafić do drzwi. Wreszcie po pewnym czasie otworzył je i wrócił po mnie do izby. Ja tymczasem przecisnęłam się przez okno, kalecząc się szkłem. Mąż wrócił do drzwi, ale już ledwie wyszedł z ognia; wszystko na nim zgorzało, oprócz medalika, który miał na szyi. Wtem przypomina nam się, że krowa stoi w oborze. Dowlókł się mąż do obory i wypuścił krowę, ale tak opadł na siłach, że upadł na ziemię i pełzając odszedł cokolwiek od ognia i leżał na trawie. Położenie było rozpaczliwe. Niema kogo wołać na ratunek, bo domów w pobliżu mało, a i te które są, wrogie są dla maryawitów. Widząc jednak męża jęczącego z bólu i broczącego we krwi, porzucam płonącą zagrodę i idę do sąsiadów o paręset kroków odległych. Pukam do drzwi; po długiem czekaniu otworzono mi. Proszę: „Oświećcie, bo mi się dom pali; mąż spalony, jęczy nagi, dajcie mi jaką koszulę dla niego.“ „Niema czem oświecić“, odpowiada gospodyni. „To może u zięcia którego jest światło?“ Poszła i za chwilę wraca, mówiąc: „I u nich niema światła“. „Dajcież co do okrycia waszego sąsiada.“ „Nic niema“, odpowiadają. Wróciłam tedy, ale ciężko patrzeć i słuchać tych jęków... Co tu robić? Wrócę, może jeszcze uproszę. Poszłam i na klęczkach już błagam i obiecuję wynagrodzić, mówiąc: „Miejcież litość nad sąsiadem.“ Wyciągnęli stare palcisko. Niosę czemprędzej, ale przy ogniu widzę, że niepodobna tego brudnego łachmana na rany położyć. Znów wracam i błagam na klęczkach. Wywlekli jakąś starą koszulę, a raczej szmatę i podali. Co było robić? Niosę i kładę na biedaka. Poczem odchodzę, aby w sąsiedniej wiosce Sielcu wynająć furmankę i zawieść go do Gniazdowa do córki, żeby nie umarł bez Ś. Sakramentów.“

Biedny Walentkowski rzeczywiście po upływie 24 godzin zmarł wśród strasznych cierpień.

Taki jest przebieg tej ponurej historyi, tem smutniejszej, że istnieje silne prawdopodobieństwo podpalenia na tle fanatyzmu religijnego. Fanatyzm ten, w tej okolicy szczególnie podsycany, jeszcze dziś wydaje przerażające owoce zdziczenia. Oto świeży fakt, potwierdzony przez naocznych świadków.

W Koziegłowach jest kaplica maryawicka w domu Elżbiety Braksatorowej. W niedzielę d. 28 lipca Braksatorowa wyszła na podwórko swego zabudowania, a wtem sąsiad jej Dziurowicz z za płotu uderzył ostrem narzędziem w głowę, raniąc aż do kości. Na krzyk napadniętej, maryawitki odbywające adoracyę w kaplicy, wybiegły na dziedziniec, aby ratować Braksatorową i widziały jeszcze Dziurowicza. Natychmiast rzuciła się krew strumieniem, tak że miejscowy felczer nie mógł jej zatamować. Posłano więc po doktora za granicę, a tymczasem kapłan dysponował porānioną na śmierć.

Rzymscy katolicy na wieść o wypadku okazywali radość. „Będzie o jedną mniej!“ wołano. Aż Żydzi strofowali zwyrodniałych chrześcijan-katolików: „Nie cieszcie się, bo co im dzisiaj, to wam jutro.“

Takie to objawy fanatyzmu trafiają się w XX wieku w stosunku do maryawitów. Ale Chrystus, któremu maryawici służą, pociesza ich słowy: „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat“ (Jan 16, 33).

Biskupstwo w Haarlem.

Donosiliśmy w swoim czasie, że na miejsce zmarłego biskupa Haarlemu w Holandyi, ś. p. Ks. Jakóba Jana van Thiela, obrany został Ks. Franciszek Kenninck, rektor seminaryum w Amersfoort. Dostojny Elekt nie przyjął jednak ofiarowanej sobie godności. Wobec tego duchowieństwo dyecezyi haarlemskiej d. 30 lipca przystąpiło do powtórnych wyborów. Tą razą wybór padł na Ks. Mikołaja Prinsa, proboszcza w Haarlem. J. E. Ks. Prins był długoletnim współpracownikiem i przyjacielem zmarłego ś. p. Biskupa. Przybył też z nim w r. 1910 do Polski, by uczestniczyć w konsekracyi naszych biskupów. Dostojnemu Pasterzowi składamy najserdeczniejsze życzenia.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Wyjazd generał-gubernatora.** Generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Skałon, wyjechał na manewry do gub. Lubelskiej i Wołyńskiej.

— **Handel wydawnictwami.** Zarząd główny do spraw prasowych, zawiadomił w drodze okólnikowej gubernatorów, iż komisyonerzy, pośrednicy i inkasenci, trudniący się zbywaniem książek, broszur i t. d., prenumeratorom w różnych miastach, obowiązani są stosować się do przepisów o handlu księgarskim, przewidzianych w art.: 158, 175, 176 i 177 ust. o cenzurze i prasie z r. 1906.

— **Z klasztoru jasnogórskiego.** Z Częstochowy donoszą, że jednocześnie z decyzyą ministeryum spraw wewnętrznych, co do usunięcia z klasztoru na Jasnej Górze, najpóźniej dnia 3 b. m., pięciu wydalonych przez władzę duchowną kleryków, rozkazano ks. Piusowi Przeździeckiemu opuścić klasztor, również najpóźniej d. 3-go b. m. i obrać sobie pobyt w Cesarstwie lub zagranicą.

— **Na komasacyę.** W ostatnim „Zbiorze praw" ogłoszone zostało prawo o wyznaczeniu ze skarbu państwa funduszów na dokonywanie w Królestwie Polskiem robót przy scalaniu gruntów włościańskich na mocy prawa 27 czerwca 1910 r. Według brzmienia prawa na powyższy cel w roku bieżącym wyznacza się 171 tys. 800 rb. Poczynając od r. 1913 wysokość kredytu będzie określona w drodze prawodawczej.

— **Lotnictwo w Rosyi.** Lotnik Witmer wykonał piękny lot na pobrzeżu morskiem w Sewastopolu na nowym hydroaeroplanie, z łatwością osiadał na morzu i wznosił się następnie w powietrze.

— **Jarmark w N. Nowogrodzie.** Na tegoroczny jarmark niższo-nowogrodzki zjechało się mnóstwo kupców ze wszystkich dzielnic Rosyi. Przybyło też sporo przedstawicieli przemysłu z Królestwa Polskiego. Liczny też jest zjazd kupców zagranicznych.

— **Katastrofa na Dnieprze.** 28-go lipca wieczorem, jak donoszą z Kijowa, po regatach Polskiego T-wa Gimnastycznego kilka rodzin polskich w liczbie 13 osób: mężczyzn, niewiast i dzieci wyruszyło z wesołym śpiewem na przejażdżkę w górę rzeki Dniepru w obszernej łodzi, która zaopatrzona była w motor fracuzki, z umieszczoną na przodzie latarnią olbrzymią z reflektorem.

W powrotnej drodze do Kijowa łódź napotkała płynący w pełnym biegu parostatek, nazwa którego nie została ostatecznie stwierdzona, który podobno nie zwolnił biegu na widok latarni, stosownie do obowiązujących przepisów żeglugi i szedł blizko brzegu kijowskiego. Kierownik łodzi, znany w Kijowie inżynier-konstruktor łodzi motorowych p. Arciniowski czy lekceważąc sobie niebezpieczeństwo od fal, biegnących za kołami parostatku, czy z konieczności zajmowanej pozycyi łodzi na rzece, postanowił przeciąć szereg tych fal i wówczas rozpędzona łódź z impetem uderzyła w stromy wał wody, którego grzbiet z łoskotem wpadł do łodzi. Druga fala dolała jeszcze więcej wody. Trzeci wał wody ostatecznie zachwiał równowagę łodzi.

Popłoch wewnątrz łoddi doszedł w tej chwili do najwyższego stopnia. Wszyscy naraz rzucili się ze swych miejsc, przyśpieszając przewrócenie.

Za chwilę wszyscy byli w wodzie, kurczowo szukając oparcia w sąsiedztwie lub chwytając za burtę łodzi. Ustępując tym ruchom, przewróciła się łódź do góry dnem, motor oderwał się od rufy i niezwłocznie zatonął. Dokoła łodzi rzucało się bezładnie kilka oszalałych z rozpaczy postaci. Przewracająca się łódź spychała je do wody, chwytali się więc znowu jej burt zębami i palcami. Ale trwało to bardzo krótko. Nie umiejące pływać panie tonęły szybko, tonęły dzieci, nie znajdując pomocy u rodziców.

Na krzyki tonących statek nie zatrzymał się i nie spuścił łodzi ratunkowych; z najbliższego tylko posterunku strażniczego pośpieszono na ratunek. Uratowano tylko trzy osoby, dziesięć utonęło

ZAGRANICZNA.

*** O drogi napowietrzne.** Niemieckie ministeryum spraw zagranicznych wygotowało projekt ustawy, regulującej jazdę statkami napowietrznymi wszelkiego rodzaju, a więc przedewszystkiem aeroplanami i balonami. Nad projektem tym ma w jesieni obradować specyalna komisya biegłych—poczem będzie on złożony parlamentowi rzeszy. Dotychczas komunikacyę napowietrzną w Prusach reguluje specyalne rozporządzenie ministra robót publicznych i spraw wewnętrznych, uwzględniające samoloty, balony i balony uwięzione. Z powodu licznych wypadków i katastrof lotniczych rozporządzenie wymaga od wszystkich lotników, podejmujących wzloty poza lotniskami, a także od pilotów napowietrznych statków pasażerskich złożenia świadectwa, wystawionego przez niemiecki związek lotników.

*** Odkrycie w elektryczności.** Elekrotechnik z Halle (Niemcy) Dering wynalazł przyrząd do przesyłania bez drutu prądu elektrycznego do motorów i oświetlenia. Wynalazek rozpatruje komisya fachowców, gdyż pomysł ten może mieć bardzo doniosłe znaczenie w elektrotechnice.

*** Wielkie manewry.** W sierpniu odbędą się w Galicyi wschodniej wielkie manewry konnicy, które w kołach woj-

Alkoholizm a prasa.

(*Dok.*)

Czasem, zwłaszcza w sezonie ogórkowym, spotkać się można z rozmaitemi, wielekroć nawet odgrzewanemi historyjkami, które mniej lub więcej wyraźnie mają wykazać różne cenne przymioty napojów alkoholowych, jak wieść o stuletnim starcu, który zachował tak długo czerstwość i zdrowie dzięki krzepieniu się codziennie tylu a tylu kieliszkami różnych wzmacniających win, koniaków etc., jak cudowne skutki koniaku Szustowa w ogłoszeniach i t. p.

Pewnego razu gazety nasze podały (za pismami francuskiemi) zupełnie poważnie—bynajmniej nie w kąciku humorystycznym—zdarzenie, świadczące o szkodliwości picia wody: „Pewna dama, mieszkająca w Paryżu, napiła się w lesie wody źródlanej i od tego czasu popadła w chorobę, na której nie mógł się poznać żaden lekarz. Dopiero po wypiciu szklanki wina nastąpiły wymioty, przyczem wydała się przyczyna zagadkowej choroby w postaci żywej jaszczurki, która wylęgła się w żołądku pacyentki z owej wody, wypitej swego czasu w lesie.“ Wiadomość ta drukowana była obok różnych poważnych wiadomości. Nie brakło też naiwnych, którzy ten figiel dowcipnisia francuskiego wzięli zupełnie seryo, którzy nie dali się nawet o tem przekonać, że tego rodaju fakt byłby fizyologicznie zupełnie niemożliwy. Takie oto szczegóły świadczą wymownie o prawdzie, że w prasie naszej, w sprawie alkoholizmu panują te same przekonania i też ta sama bierność, z jaką się spotykamy u ogółu społeczeństwa. Trudno temu zaprzeczyć, że w wielu redakcyach mają dobrą wolę, t. j. chcieliby coś dla sprawy wstrzemięźliwości zrobić i dla tego umieszczają w gazetach to, co im na stół redakcyjny spadnie z mniej lub więcej szczęśliwymi dodatkami.

skowych wywołują wielkie zainteresowanie.

Manewry zostaną przeprowadzone w ten sposób, że dokładnie uzmysłowią działalność konnicy w razie wojny i w razie mobilizacyi w pierwszych dniach po wypowiedzeniu wojny. W manewrach weźmie udział tak zw. „landszturm", t j. pospolite ruszenie i żandarmerya.

* **Wycofanie wojska.** Hiszpański minister wojny nakazał powrót do Hiszpanii 8 tys. żołnierzy, przebywających obecnie w Melilli, w Marokku.

* **Rozruchy rolnicze.** Strejk wiejskich robotników na Węgrzech w niektórych okręgach rozszerza się z niezwykłą siłą. W niektórych miejscowościach na olbrzymich przestrzeniach ginie dojrzałe zboże.

* **Wybory w Chinach.** Prezydent republiki, Juanszikaj, ogłosił następującą proklamacyę: Rząd ma wygotować postanowienia co do wyborów do zgromadzenia narodowego i urządzić biuro wyborcze. Dnia 30 września mają być posłowie ostatecznie wybrani, dn. 30 października mają być ukończone wszystkie przygotowawcze czynności biura, dn. 1 listopada zostają zwołani wszyscy posłowie do Pekinu, dn. 20 listopada mają być wszystkie projekty praw ukończone, aby posłowie mogli je otrzymać. Uroczyste otwarcie izby nastąpi 10 stycznia r. p. Zgromadzenie narodowe ogółem mieć będzie 423 posłów.

* **Walka w Tybecie.** Z Lhassy donoszą, że trwa tam w dalszym ciągu walka pomiędzy Chińczykami a Tybetańczykami. Chińczycy odparli atak Tybetańczyków na klasztor Traczi i przygotowują zapasy żywności.

PSZCZELNICTWO.

(*C. d.*)

Źródła miodu. Podbieranie miodu. Miodarka.

Z dwóch źródeł pszczoła czerpie miód:

1) z rosy miodowej czyli s p a d z i, która w ciepłej porze obficie występuje

---

Lecz ponieważ pp. redaktorzy i reporterzy hołdują przeważnie tym samym nawyknieniom, zapatrywaniom lub przesądom w stosunku do sprawy alkoholizmu, panującym w naszem społeczeństwie, dla tego obok gromów rzucanych na pijaństwo, równie chętnie zamieszczane bywają w prasie różne dykteryjki, celem podkreślenia niektórych cennych przymiotów napojów alkoholowych. W każdym razie niema w naszej prasie (przynajmniej prowincyonalnej, niezależnej) pism, któreby zajmowały zasadniczo wrogie stanowisko względem ruchu przeciwalkoholowego; w przeciwieństwie do pism galicyjskich i tak zwanych „stołecznych"— warszawskich, w których od czasu do czasu czytać można rozprawy przeciw nowoczesnemu ruchowi abstynenckiemu, napisane w tonie zjadliwym. Tak np. czytałem artykuł, którego autor irytuje się tem bardzo, że apostołowie wstrzemięźliwości i rycerze abstynencyi dla usprawiedliwienia radykalnych dążności usiłowali powołać się na Pismo św. Zirytowało to amatora dobrej kapki (zapewne z miarą) do tego stopnia, że zastosował do abstynentów słowa Szekspira z „Kupca weneckiego": „Padre Bassiano, szatan powołuje się na pismo." Podkreślam jeszcze raz fakt, że u nas, na ogół biorąc, niema mowy o naprawdę wrogiem stanowisku prasy względem ruchu abstynenckiego, co też pozwala ten stan rzeczy wykorzystać; nie można jednakże liczyć na to, że redaktorzy sami będą poczuwać się do obowiązku zaznajomić się gruntownie z kwestyą alkoholizmu i umieszczać będą zasadnicze artykuły o tej ważnej sprawie, lub że przynajmniej unikać będą starannie wszystkiego, coby ruchowi abstynenckiemu szkodzić mogło. Toć mamy nawet paru redaktorów abstynentów, lecz kto czytuje pisma przez nich redagowane, nie dopatrzy się tego, że ogólny kierunek tych pism spoczywa w ręku abstynentów. Widać tam wprawdzie dobrą wolę, objawiającą się w tem, że każda wiadomość

na liściach roślin, szczególniej drzew; jest to jakby pocenie się roślin;

i 2) z kwiatów drzew, traw i wszelkich roślin. To źródło jest najbogatsze i miód z niego jest najlepszy.

Wszystko, co tylko rośnie i kwitnie, drzewo czy krzew, zboże i trawy, różne zielska jak oset i pokrzywy — wszystko to dostarcza pszczółce pożytku.

Najsmaczniejszy i najdroższy jest miód z akacyi, lipy i kwiatów drzew owocowych. Najwięcej zaś go dostarcza: lipa, akacya, kruszyna (zwana wilczemi jagodami), biała koniczyna, tatarka i rzepak. Najbogatszem źródłem byłaby koniczyna czerwona, tylko że za głębokie ma kwiateczki, więc same tylko trzmiele z niej korzystają.

Gdzie to wszystko, lub przynajmniej w znacznej części znajduje się, tam jest dla pszczoły tak zwany pożytek. Główny pożytek liczy się od końca czerwca do końca lipca, czyli do sprzętu oziminy. Gdzie jest wrzos i seradela, którą coraz więcej nawet na licznych gruntach sieją, to jeszcze się pszczoły zabawią. Z wrzosu miód ciemny i trochę cierpki.

Z tego się pokazuje, jak powinniśmy dbać o sadzenie drzew, a zwłaszcza lip i akacyi, w ogródkach zaś jaknajwięcej rezedy, bo na niej pszczoły ustawicznie się uwijają aż do mrozu.

Miód podbiera się wtedy, gdy ul jest zapełniony, co zależy od klimatu i roślinności. U Rzymian był zwyczaj trzy razy do roku podbierać. Tak jest w południowej Europie, a nawet na Węgrzech w niektórych południowych okolicach. Tam w początku maja już się pszczoły roją. Każdy z młodych rojów tak jest muszny, że w 40 dni znów wydaje rój; w taki sposób z jednego macierzystego roju w jednym roku można mieć 8—10 rojów, a pasieka licząca niekiedy na początku wiosny 60 uli, w końcu miodo-

---

o ruchu wstrzemięźliwości podana do biura redakcyjnego zostaje zamieszczoną, lecz na tem koniec. Aby przyjść w tej mierze z pomocą pismom przychylnym ruchowi wstrzemięźliwości, najwłaściwszem byłoby—zdaniem mojem—aby przy zarządach organizacyi abstynenckich urządzić specyalną „komisyę prasową" na wzór istniejących w stowarzyszeniach niemieckich, skandynawskich, angielskich, amerykańskich i inn., któraby pobudzała prasę naszą do gruntowniejszego badania sprawy alkoholizmu, oraz prostowała wszelkie fałszywe i niedorzeczne zdania, jakie w tej kwestyi przedostają się do broszurek i na łamy gazet naszych. Sprawa to jednak nie zbyt łatwa do przeprowadzenia, albowiem do tego potrzeba więcej sił wyrobionych, aniżeli nasz młody ruch abstynencki obecnie posiada. Dopóki zatem takie biuro prasowe nie powstanie, powinien każdy zwolennik ruchu przeciwalkoholowego na swoją rękę pilnie zważać na wszelkie wiadomości, jakie w gazetach naszych w sprawie alkoholizmu się pojawiają i w razie potrzeby posłać natychmiast stosowne sprostowanie.

Jeżeli niektórzy przyjaciele sprawy trzeźwości narzekają nieraz na prasę naszą, że dla walki z alkoholizmem zbyt mało okazuje zrozumienia, to niechaj nie zapominają o tem, że ubolewaniem i narzekaniem nie naprawią z pewnością panujących w tej mierze stosunków, lecz wypada im zabrać się gorliwie do dzieła, gdzie się ku temu nadarzy sposobność. Na tej jedynie drodze doprowadzić możemy do pożądanych w tej sprawie reform. Pamiętajmy słowa Asnyka:

Nie pomogą próżne żale,
Ból swój niebu trza polecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść i... świecić!

Proletaryusz.

brania posiada ich 500. W tych krajach przy wędrownem gospodarstwie, t. j. gdy wywożą ule na pole w czasie zakwitnięcia tatarki i wrzosu, jeden ul macierzysty wydać może 120—140 funtów miodu, a 7—9 wosku.

Na wyspie Kubie podbierają prawie co miesiąc.

W południowych Niemczech, w Czechach, na Wołyniu, Ukrainie i Podolu, gdzie bujna roślinność, a zima łagodna, 2 razy miód podbierają, a na jeden ul macierzysty wypadnie 60 funtów miodu i więcej.

U nas pszczelarze raz tylko są tak szczęśliwi do roku, że się udają do ula po miód. Porą tą jest jesień, gdy się młode pszczółki już wyklują, co wypada w końcu września i października.

Cośmy mówili dotąd o podbieraniu miodu, to rozumieć należy o gospodarstwie pierwotnem. Kto ma ule ramowe, ogranicza czerwienie, nie dopuszcza do rojenia się, za pomocą miodarki czyli centryfugi może miód podbierać i co 3 dni w czasie głównego pożytku. Plastry bowiem w magazynie, wolne od czerwiu, łatwo dadzą się wziąść na miodarkę i odciąga się miód, poczem wkłada się je napowrót do ula i za parę dni znów są pełne. — W ten sposób można mieć miód czysty i z każdego gatunku kwiatów oddzielnie.

(*C. d. n.*)

Albania.

Albánia, zwana przez samych Albańczyków Szkipetar a przez Turków Arnaut, jest to część Turcyi europejskiej, leżąca między Czarnogórą, Serbią i Grecyą, a oblana od zachodu morzem Adryatyckiem; liczy około dwóch milionów mieszkańców, w tem około 1 milion 200 tysięcy Albańczyków. Resztę stanowią Turcy, Grecy i Serbowie. Administracyjnie dzieli się Albania na wilajety: Monastir (Bitolia), Skodar (Skutari), Janina i Kossowo. Ten ostatni wilajet tylko w części zamieszkały jest przez Albańczyków. Wilajety dzielą się na sandżaki. Albania, wzięta jako całość administracyjna, mierzy 58 tysięcy wiorst kwadratowych. Większość Albańczyków wyznaje religię mahometańską, są jednak między nimi wyznawcy kościoła rzymsko-katolickiego a także nieliczni prawosławni.

O ile z dość sprzecznych wiadomości, jakie nadchodzą ze strony zbuntowanych, wnioskować można, żądania Albańczyków sprowadzać się dają do następujących punktów:

1) Wolność noszenia broni. 2) Odszkodowanie za wszystkie dotąd poczynione szkody przez wojsko. 3) Odbywanie służby wojskowej przez Albańczyków w granicach Albanii. 4. Obsadzenie miejscowych urzędników tylko przez Albańczyków. 5) Językiem wykładowym w szkołach publicznych ma być tylko język albański. 6) Rekrutowanie żandarmeryi odbywać się ma z pośród ludzi, którzy ukończyli specyalną szkołę żandarmeryi. 7) Wolny wyrąb drzewa w lasach rządowych. 8) Zmniejszenie podatku od owiec z 6 na 3 piastry od sztuki i 9) Zmniejszenie dziesięciny w naturze na 8 procent.

KALENDARZYK.

Sierpień.

8	Czwartek	Cyryaka, Larga i Smaragda.
9	Piątek	† Romana M., Rustyka M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.